

Albo na Liczne da obrót ij preta  
 Bowiem ci beda znaczniysze praszczeta.  
 Tam tytko boli raz w przeciągłym rzędzie.  
 A tu ij bolec ij Smierdziet ci będzie,  
 Gdij się iakobij po zatobnej stypie,  
 W grobie rozny gad o pluskwa obsypie,  
 W głowach ci skrzeciec będzie koto'ucha.  
 Swierk albo Zaba ij zimna topucha.  
 A choc to szemrze opadat od Boga  
 Apprechensija nie da zawrzec oka.  
 Albo gdij do nich ma z halasem wstanie  
 Przykre bekartow w putnoc szatamaie.  
 Albo swójczajnijm swoich kokos rzędzie,  
 Fartijczny kogot piciacij na grzędzie,  
 Albo Szynkarka zastarzata w brudzie  
 Wecuiac Skore jak grzeblem po grudzie  
 Albo na pliskiej uwiązana Stonie,  
 Jatorwica się cechrze po ogonie  
 Spiysze Nieboze po podroznej Murzj.  
 A raczej nie spiac badz sobie na Struzj.  
 Abij, gdijby się trefunkiem otwarto  
 Pniak ci nie wpadł albo Swierczek w gardło  
 I tak po owym Smiertelnym niewczasie  
 Trzszac poprawic sobie na popasie.  
 Wstac mu potrzeba ij rychto zaswita  
 Szekase ziwaiac z uprzykrzeniem swiata  
 Do konia z atym z podroznym tlomokiem  
 Ale go poznac nie podobna okiem  
 Bo czego nie mogt dokazacby latij  
 Przez noc z białego iest brudnowilczatij  
 W Gnoiu, w kloacel. Bóg dal ze nie Smiertuj  
 Bo same uszuj mszej nabijt Sierti,  
 I gdij przebywał w plaw Wiste nie strachem  
 Ledwono nie zginął Nieborak pod Dachem.